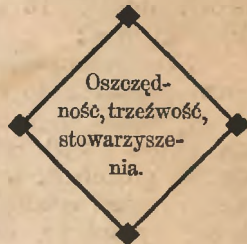


KATOLIK



Wychodzi we Wtorek i Piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi 1 markę, w Austrii 1 złr.

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

PISMO POŚWIĘCONE

LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU.

Za ogłoszenia
płaci się od miejsca wiersza
(rządka) drobnego 20 fen.

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

— W Czerwcu przyszłego roku upłynie 300 lat od śmierci św. Alojzego. Celem uczczenia tej rocznicy pozwolił Ojciec św. na odprawianie pielgrzymek do grobu Świętego w Rzymie. Przedewszystkiem jest życzeniem Ojca św., aby młodzieńcy n. p. studenci wzięli udział w tych pielgrzymkach. Ponieważ jednak w Czerwcu gorąco w Rzymie jest wielkie, przeto pielgrzymki odbywać się będą dopiero we Wrześniu 1891.

Na Górnym Szlaku istnieją towarzystwa młodzieńców św. Alojzego. I one powinny pomyśleć o tem, aby uczcić swego świętego Patrona w swą rocznicę, jeżeli nie pielgrzymką do Rzymu, to przynajmniej uroczystością godną w domu. Tymczasem zaś niech się towarzystwa św. Alojzego szerzą, niech coraz liczniejszy mają członków. W którejby parafii chciano takie towarzystwo założyć, można pisać po statuta np. do zarządu towarzystwa św. Alojzego w Bytomiu (p. Tokarz, sekretarz), albo też do naszej redakcji.

Prześladowanie Unitów.

Z Podlasia pod Moskałem nadchodzą znowu bardzo smutne wiadomości o tem, jak to Moskale biednych Unitów prześladowają. Gazety podają przebieg jednego z procesów, jakich corocznie odbywa się po kilkadziesiąt na Podlasiu. Włosy stają na głowie ze zgrozy nad okrucieństwami, jakich Moskale dopuszczają się wobec bliźnich, dla tego tylko, że ci ostatni odmienną od nich wiarę wyznają. Szczegóły, które poniżej przytaczamy, rzucają nader ponure światło na postępowanie rządu rosyjskiego, który obojętnym okiem patrzy na okrucieństwa, wykonywane przez jego urzędników. Ofiarą zacięłości moskiewskiej stał się tym razem Michał Wolski, którego w roku 1875 Moskale wystali z Podlasia do gubernii chersońskiej nad morzem Czarnem. Trzeba wiedzieć, że Unicy bardzo są przywiązani do swej ziemi ojczystej, do kraju rodzinnego, i dla tego odbywają wycieczki na Podlasie.

Do jakiego stopnia lud ten przywiązany jest nie tylko do wiary swych ojców, lecz także do kraju i rodziny, dowodzą właśnie te liczne wędrówki w strony ojczyste. Na co narażają się Unicy, powszechnie wiadomo.

Unita Michał Wolski w roku 1885 także udał się na Podlasie. Oprócz tęsknoty za krajem i rodziną, skłoniły go do tego i inne liczne przyczyny. W domu pozostały małoletnie dzieci, matka, starszka i żona, podupadła wskutek nieszczęść i prześladowań na duchu i siłach. Dochodziły go ciągle wiadomości niepo-

myślne. Rodzina narażona była na bezustanne prześladowania, o jakich trudno sobie zrobić wyobrażenie. Wolski, uniknąwszy szczęśliwie rąk siepaczy, dnia 5-go Lipca 1885 r. przybył do Ostrowa, gdzie mieszka jego rodzina. Zaledwie wszedł do domu swego zięcia, zjawili się dwóch strażników, następnie wójt z trzecim strażnikiem i dwoma stróżami. Wójt zapytał Wolskiego o paszport, na co otrzymał odpowiedź, że Wolski przybył na Podlasie, aby zobaczyć się z dziećmi i pomodlić się na grobie żony, która, jak się dowiaduje, umarła. Oprócz tego uznając, że niestusnie został skazany na wygnanie, gdyż jest katolikiem wyznania łacińskiego, o czem już w roku 1875 doniósł władzom świeckiej i duchownej, będzie starał się o powtórne rozpatrzenie jego sprawy o nieprawne wygnanie. Prosił wójta, aby pozwolił mu zobaczyć się z dziećmi i uwiadomił o jego przybyciu władzę. Zanim nastąpi odpowiedź, kilku gospodarzy chętnie da za niego porękę. Zostawać będzie wreszcie pod nadzorem policyi, a uciec nie ma dokąd.

Wójt i strażnicy nalegali, aby Wolski natychmiast szedł do kancelaryi gminnej, przyczem Unitów i katolików nazywali psami niegodnymi, których mają rozkosz prześladować i niszczyć do szczętu. Poczem Wolskiego ściągnęli z łóżka rozebranego, gdyż po podróży chciał odpocząć, bili go, szarpali za włosy, wreszcie zaprowadzili do więzienia gminnego.

Syn Wolskiego, który podczas przybycia ojca znajdował się w sąsiedniej wiosce, dowiedziawszy się o powrocie ojca, pospieszył do domu, lecz go już nie zastał, gdyż Wolski był już osadzony we więzieniu.

Syn najął furmankę i udał się w ślad za ojcem. Gdy go zobaczyli strażnicy, jeden z nich zamierzył się doń strzelbą. Wówczas ojciec, uklękawszy na wozie, błagał, aby syna nie zabijano. Woźnica, który był świadkiem tej sceny, nazywa się Domaszewski. W więzieniu chciała Wolskiego odwiedzić matka, lecz strażnicy nie pozwolili na to. Gdy zoboczyła przez okna więzienia swego syna, zalała się rzewnymi łzami. Strażnicy zaczęli bić i znęcać się nad siedmioletnią kilkoletnią kobietą. Od uderzeń zemdląła, tak że w pierwszej chwili sądzono, iż ją zabito.

Ten sam los spotkał i siostrę Wolskiego, która z dzieckiem na ręku przyszła go odwiedzić. Szarpano ją, bito, tak że dziecko wypadło jej z rąk, a ją zwalano z nóg. Obito też zięcia, którego by może nawet zabito, gdyby nie był uciekł.

Oto w krótkich słowach postępowanie władz z Wolskim wobec ludności całej wsi. Więzień długi czas znajdował się w areszcie, nareszcie kazano mu się stawić do sądu okręgowego siedleckiego jako oskarżonego o stawianie oporu władzy i szykanowanie prawostawia i skazano go na 4 miesiące do turmy. Zazna-

czyć wypada, że świadkami byli oskarżyciele sami, to jest ci sami strażnicy, którzy Wolskiego bili i wójt, który szarpał za włosy.

Oskarżyciele wobec licznych świadków umawiali się, co mają na sądzie mówić i o co oskarżać Wolskiego, dodając przy tem, że we wszystkim sąd im wierzy. Przeciw Unicie można wreszcie nawet świadczyć fałszywie pod przysięgą, bo tak popi uczą. Skargę Wolskiego na strażników, którzy go bili, unieważniono. Na prośbę podaną do prokuratora, by przesłuchać 12 świadków, którzy gotowi są zeznać pod przysięgą, że strażnicy i wójt świadczili fałszywie, także nie zwrócono uwagi. Podał Wolski prośbę apelacyjną do warszawskiej Izby sądowej, w której dowodzi, że nawet i świadkowie płąkali się w swych odpowiedziach i co z początku utrzymywali na pewno, potem zaprzeczali temu. Warszawska Izba sądowa potwierdziła wyrok sądu siedleckiego, nie znajdując dostatecznych powodów do unieważnienia takowego. Na prośbę do najwyższej instancji nie otrzymano nawet odpowiedzi.

Taka to sprawiedliwość panuje w sądach rosyjskich względem Unitów.

Uczcie dzieci czytać po polsku.

W sprawie rzemieślników.

Gdy prawie wszyscy udają się do „Katolika“, by wynurzyć żale i ubolewanie nad niedolą swoją, więc i ja przychodzę z kilku słowami, pragnąc przedstawić smutne dzisiejsze położenie rzemieślników. Stare przysłowie, że „rzemiosło ma złote dno“, już wcale nie jest na czasie, bo dzisiejsze położenie rzemieślników nie ma nawet blaszanej podstawy.

Prawo z roku 1868 przez liberałów przeprowadzone, a dotyczące wolnego przemysłu, handlu i rzemiosła, stało się dla rzemieślników, powodem ruiny. Tylko kapitaliści i żydzi mają z tego korzyść. Bo cóż ten biedny rzemieślnik, choćby on był najumiejętniejszym i nawet cudotwórcą w swoim zawodzie, zrobić może przeciw kapitaliście? Przyjdzie n. p. jaki bogaty żyd lub kapitalista, założy fabrykę obuwia, mebli, albo skład garderoby itp., chociaż on się na tem tyle zna, co wilk na gwiazdach, ale że jest bogaty, więc z łatwością dostanie ludzi znających swój fach.

Znam jednego żyda, który miał handel maki i i krup, ale że mu się w tym interesie nie najlepiej powodziło, porzucił takowy, a założył skład ubiorów męskich; wtem miał wielkie powodzenie; dziś jest wielkim kupcem i zatrudnia kilku majstrów, którzy są bardzo radzi, że mają robotę, chociaż u żyda.

nieprzyjaciela; lecz gdy doszli do drogi, która prowadzi do Bautry, zwrócił się ich dowódca nagle ku Glengariff, a podzieliwszy, przy tak zwanym „kozim wąwozie“ swą gromadkę na dwie części kazał im wdrapać się na skały, odgraniczające na długość mili wąski wąwóz, z lewej i prawej strony.

XIV.

Z pomiędzy wszystkich wąwozów Irlandyi żaden nie jest tak znanym, jak wąwóz Keim-an-Eigh czyli „sarnia ścieżka.“

Jest to bardzo wąska rozpadlina między dwiema wysokimi górami, które rozłączyć musiało kiedyś trzęsienie ziemi, a gdzie tylko kozy przebywają. Miejscami tak strome są pochyłości, że dla człowieka zupełnie są niedostępne; ale bujna roślinność je pokrywa jakby zielonym kobiercem, przyczem mnóstwem barwnych kwiatów. Wzdłuż drogi, obok której wije się wąska wstęga różnego strumyka, pną się bluszczu girlandy wśród różnych krzewów.

Promienie słońca chyba w samo południe prze-drzeć się tam zdołają przez ów wąwóz, który, jak mówią, na skok sarny jest szerokim, i to w miejscu naj-więcej szerokim. Czarne skały, leżące jedne na drugich, jak głązy murów fortecznych, wiecznie są wilgotne i mchem porośnięte, a droga skalista i przykra. Czasami rozszerza się podwójna ściana skalista ku górze pozwalając dojrzeć choć kawałek niebieskiego nieba, to znów o krok dalej tak się ścieśnia, że zdaje się tworzyć sklepienie po nad wąwozem. Gdzieindziej złoty olbrzymie stoją jak duchy nieruchome po nad

Król nocy.

Powieść z życia Irlandczyków.

(80)

(Ciąg dalszy)

Biskup przybył był właśnie na czas do Dublina, aby go uratować od szubienicy, gdyż później popełnił jeszcze jedno morderstwo na własną rękę, i dowiedziono mu to.

Ten kowal miał zostać razem z kilku innymi Fenianami straconym, gdy lord Pinacle przedłożył swój projekt wicekrólowi, i pozyskał jego zezwolenie. Specjalny przywilej uprawniał go do odwiedzania skazańców ich w celach i wybierania, kogoby uważał za stosownego, do swych celów. Lecz nie wielu takich się znalazło; choć biskup sądził, że darowanie życia wystarczy, by wszystkich do zdrady nakłonić, to jednak mało kto zgodził się na to, by odgrywać rolę szpiega przeciwko własnym rodakom. Większa część odpowiadała pogardliwym milczeniem lub słowami, nie bardzo przyjemnymi dla ucha tego pana, na pokusy, jakimi ich trapił.

Tylko dwoje zgodziło się na ofertę lorda; kowal Tom Sally i jakiś inny zbrodniarz. Aby w oczach synów nocy znaleźć wiarę i zaufanie, musieli udawać, że nie zostali ułaskawieni, lecz uciekli z więzienia. Dla tego przygotowano, co należało, aby im ułatwić wrzekomą ucieczkę. Dano im narzędzia, za pomocą których mieli przepiłować kraty u okien swej celi, jako i powozy, na których przez mur spuścić się mieli.

Także karty bezpieczeństwa na wszelki im dano przepadek, gdy ktoś ich chciał zatrzymać.

Nazajutrz po odegraniu tej komedii z przygotowaną niejako urzędowo wycieczką, wszystkie o niej donosiły gazety, ganiąc nawet władzę za brak ostrożności i czujności.

Po pewnym czasie dotarli do jeziora Gougan-Bora, gdzie ich król nocy przyjął do grona swych żołnierzy żaden z obydwoch nie wiedział, że on zna ich dobrze.

Z drugiej zaś strony plan Patryka wymagał, aby ich pozostawić w tem błędnym mniemaniu. Rzadko zdradzał król nocy swym podwładnym, zwłaszcza żołnierzom, przedwcześnie swe zamiary, lecz jednego dnia wydał wyjątkowo rozkaz, by się przygotowali na wyjazd następnego dnia do Glengariff, aby ułatwić wyładowanie statku z prochem. Jeszcze tego samego wieczora wystąpił szpiegów do Bautry w celu dowiedzenia się, czy z tyłu nie ma się czego obawiać. Tom Sally i jego kolega należeli do wyprawy, wysłanej na zwiady.

Lecz wrócił na swą małą wyspę. Wszystko było tak ułożone, żeby mógł zrobić zasadzkę, której celu nikt nie mógł odgadnąć.

Nazajutrz rano przygalopował w chwili, gdy król nocy miał właśnie wyruszyć, chłop pewien na małym pony i uwiadomił go, że trzydziestu panów nadciąga z kompanią wojska drogą od Bautry. Tom Sally spełnił przyrzeczenie, dane biskupowi.

— Naprzód! — zakomenderował Patryk. Niech żyje Irlandya!

Synowie nocy przygotowali się, by uderzyć na

Tak samo smutno jest z szewcami. Majstrowie cechowi nie mają wiele albo nic do czynienia, bo gdzie tylko okiem rzucisz, pełno wszędzie partaczy. Pocho-
dzi to ztąd, że teraz nie przyjmują chłopców do żadnej
roboty, dopóki 16 lat nie mają. Mówi więc zwykle
ojciec do syna:

„To wyucz się tymczasem jakiego rzemiosła, a
potem pójdziesz do roboty.“

Chłopiec więc taki uczy się półtora roku lub dwa
lata, potem majstrowi ucieknie, a sam jako wyuczony,
osiędzie gdzieś w kacie, i zacznie partaczyć, a lu-
dzie do niego robotę noszą, nie zważając teraz wcale
na to, czy dobrze, czy źle zrobione, aby tylko tanio
było.

Na dowód jak smutne jest położenie rzemieślni-
ków wobec kapitalistów, niech posłuży następujący
przykład:

W pewnym miasteczku, żyło kilku piekarzy w
dobrych stósunkach, naraz przybył tam żyd kapitalista,
wybudował wielki młyn parowy i wezwał tych pieka-
rzy w celu porozumienia się, aby mąkę od niego brali.
Że jednak miał złą i drogą mąkę, której piekarze ku-
pować nie mogli, przeto żyd tak się rozgniewał na
nich, iż pogroził, że kiedy nie chcą kupować od niego,
to on wybuduje wielką piekarnię i będzie sprzedawał
chleb o 5 fen. tańszy jak oni, — wtedy wszyscy ludzie
będą u niego kupować, a piekarzy w ten sposób zu-
pełnie pokona, — albo mogą na grzyby do lasu cho-
dzić.

Gdy sobie przypomnimy, jak jeszcze przed 25
laty rzemieślnicy na mocnych nogach stali i piękny
stan średni stanowili, a dzisiaj, mój wielki Boże wszę-
dzie tylko ruiny i upadek widzimy, to się serce kraje
z bólu i żalu. A jeżeli tak dalej pójdzie, to za kilka lat
wcale samodzielnych i dokładnie w swoim fachu wy-
kształconych rzemieślników nie będzie, tylko jedynie
robotnicy i kapitaliści, jak w Anglii.

Nic więc dziwnego, że wśród tych okoliczności
ubogi rzemieślnik nie może się ze swoją rodziną z
rzemiosła utrzymać, przy tej konkurencji, nadproduk-
cji i tak wielu partaczach w każdym rzemiośle, a
przeważnie zaś w szewskim, a jeszcze do tego przy
tem sprowadzaniu przez ogół wielu rzeczy z zagra-
nicy, jak obuwia, kapeluszy, ubrania, mebli, zegarków
itp. Obok tego wszystkiego, jeszcze i w więzieniach,
domach poprawy, wykonują różne rzemieślnicze wyro-
by, bardzo tanio — dla wielkiego przedsiębiorcy, ka-
pitalisty. Nawet niektórzy urzędnicy przy więzieniach
i domach poprawy nie zamawiają dla siebie u rze-
mieślników w mieście, a zwłaszcza szewskiej roboty,
tylko kupią sobie materyał w sklepie, a dadzą sobie
we więzieniu zrobić, bo tam taniej; to samo dzieje się
w miastach, gdzie wojsko stoi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uczcie dzieci czytać po polsku.

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Cesarz kupił zamek Urville i dwa
dobra pod Metzem.

— W Beuron zmarł opat klasztoru tamtejszego
Benedyktynów, Wolter. W tym samym klasztorze jest
zakonnikiem ksiądz ks. Edmund Radziwiłł, o którym
mówią, że ma zostać arcybiskupem gnieźnieńsko-po-
znańskim. Niedawno temu odwiedził minister Gossler
ten klasztor.

— Poseł dr. Windthorst udał się 18-go bm. do
kąpieli w Ems.

— Cesarz ma w końcu bieżącego miesiąca wró-
cić z swej podróży na północ, a 1 Sierpnia pojechać
do Anglii, w odwiedziny do swej babki, królowej Wik-

drogą, groząc przechodniowi, iż go zmiażdży; kilka drzew,
niejako zawieszonych w powietrzu, trzymając się ko-
rzeniami skały, wygląda, jakby siły się pochwycić tro-
chę świeżego powietrza.

Historią tej dzikiej okolicy możnaby opisać krwią
angielską. Przytulisko wszystkich skazanych na karę
śmierci, mężów, jak O' Sullivan i O' Leary, służył ten
wóz i tyle postrachu siejącej gromadzie kapitana
Rock'a jako gród skalisty; w 1822 r. był on tu przez
kilka miesięcy samowładnym, jedynym panem.

Ponieważ Irwington znał dobrze tę okolicę i
umiał z wszystkiego korzystać dla dobra dzieci nocy,
bez namysłu zwrócił w planie swym wygotowanym na
życzenie lorda Pinacle, polowanie w stronę Gongau-
Bora i Glengariff.

Lord Fryderyk byłby może mimo swej żądy zem-
sty wahał się posłuchać rady doktora, gdyby nie był
otrzymał wiadomości od zdrajcy Toma Sally, iż Patryk
opuścił swą linię obronną i pomaszzerował w kierunku
Glengariff.

Dla tego i myśliwi tam się zwrócili.

Synowie nocy byli już na miejscu i poczynili
wszelkie przygotowania.

Toby Hoppy podłożył na jednej stronie zwałiska
pod olbrzymim głazem, który sam jeden mógłby wra-
zie spadnięciami całe zatarasować przejście, minę dyna-
mitu. Po drugiej stronie, naprzeciwnie, leżał Firebrand
ze strzelbą swą w pogotowiu, a kilka kroków dalej był
ukryty Amerykanin Robinson siedząc na gałęzi ogrom-
nej sosny.

toryi. Potem pojedzie na manewry wojska rosyjskiego
i będzie także w Petersburgu.

— 27-go Czerwca podpisał Cesarz prawo o go-
spodarstwach rentowych. Ogłosimy je w przyszłym
numerze.

— Katolickie gazety zwracają na to uwagę, że
obecnie socyalistami żydzi rządzą i to mianowicie przez
posta socyalistycznego Singera, żyda. Dawniejszy przy-
wódzca socyalistów, Bebel, stracił na znaczeniu.

Czechy. Smutną wiadomość podają czeskie
gazety, że dotychczasowy przywódzca Czechów, głowa
partyi staro-czeskiej, dr. Rieger, chce się podobno co-
fnąć z życia publicznego. Wystósował on list do pe-
wnej gazety, w którym wypowiada kilka uwag o cha-
rakterze Słowian, które i do Polaków zastosować
można. „Dawny to błąd Słowian, że nie uznają po-
wagi mężów wybitnych, nie chcą ich słuchać i podług
wskazówek postępować, jeno każdy myśli o sobie, że
on najmędrszy, on powinien rozkazywać.“

Rumunia. Francuskie gazety piszą, że król
rumuński stara się o to, aby Anglia przystąpiła do
przymierza niemiecko austriacko-włoskiego. Gazety ru-
muńskie, zaprzeczają temu, twierdząc, że Francuzi tą
wiadomością chcą spowodować Rosyą, aby ona z nimi
przymierze zawarła.

Rosya uzyskawszy od Ojca św., że zamianował
nowych ks. Biskupów dla dycezyi polskich i tym spo-
sobem okazawszy światu, że ona swym katolickim pod-
danym niby „dobrze życzy“, shardziła teraz i upiera
się przy tem, aby Papież zezwolił na to, iżby biskupi
polscy korespondowali z Ojcem św. przez ministra ro-
syjskiego. Na to Ojciec św. się nie godzi i zgodzić
nie może, bo byłoby to zupełną zależnością od rządu.
Coby się ministrowi nie podobało, tegoby Ojcu św.
nie odesłał, czyli, że żadna skarga nie doszłaby do
wiadomości Ojca św. A jakże-to wiele skarg na po-
stępowanie rządu rosyjskiego mają katolicy? Rząd ro-
syjski chciałby, aby księża byli jego urzędnikami, aby
pomagali systemowi rządowemu, aby byli, krótko mó-
wiąc, narzędziami rządu. Do tego dąży. Ojciec św.
widzi to i wie z doświadczenia, że takie, a nie inne
cele kryją się za pokorną chwilami maską.

— W tych dniach radziła osobna komisya profe-
sorów gimnazyalnych w Petersburgu nad lepszym urzą-
dzeniem nauki w gimnazyach. Nie wiele wprowadzie
z dotychczasowego planu zmieniono, ale na naukę ro-
syjskiego języka aż 3 godziny tygodniowo dodano.
O polskim języku w gimnazyach w Król. Polskiem na-
turalnie nie było mowy, bo ten dawno już skreślony
z planu nauk. Uczniom nie wolno nawet rozmawiać
między sobą w pauzie po polsku, jeno po rosyjsku.
Niech sobie to przeczytają ci nauczyciele, co dzieciom
gazety polskie, którei książki owinięte zdzierają i
mówić po polsku zakazują. Przecie by nie chcieli, aby
im dać nazwę „kozaków moskiewskich“, bo wstyd i
hańba być barbarzyńcem!

Francuzi lubią awantury i dla tego rzadko
jaka uroczystość obejdzie się bez jakiegoś nędzyczaj-
nego wypadku. W tych dniach obchodzili t. zw.
„święto narodowe“, na pamiątkę dnia, w którym Fran-
cya została republiką. W Paryżu było z tego po-
wodu ruchliwie i wiele wrzawy. Była też parada woj-
skowa, na którą wszyscy dygnitarze i sam pan prezy-
dent Karnot przybyli. Naturalnie, że wszystko się
świetnie udało, a tysiące publiczności, jakie się na to
widowisko zgromadziły, wykrzykiwały wiwaty na cześć
wojska i prezydenta. Między tą publicznością był ja-
kiś były kelner Jacobi, który wbił sobie w głowę, że
jest arcyważnym człowiekiem i wynalazcą różnych do-
brych rzeczy n. p. ogrzewanych bótów i ogrzewanych
bębnów dla wojska. Chciał on te wynalazki sprzedać
komu, ale nikt nie chciał kupić, bo mu się zdawało,
że wynalazca nie ma w głowie wszystkiego w porząd-
ku. Ten oto Jacobi, chcąc się stać sławnym, skorzy-

Oparty niedbale o pień drzewa rozglądał się jego
przyjaciel Jonathan po tym dzikim i wspaniałym krajo-
brazie, zdaje się, że uczucia poetyckie rozmarzały go
na wskroś.

Słabe gwizdnięcie zbudziło go nagle z głębokiej
zadumy; był to znak umówiony, iż nieprzyjaciel się
zbliża. Prędko schwycił za strzelbę i podniósł głowę,
aby móżdż lepiej zobaczyć. Lecz ruch ten był dlań
nieszczęśliwym, gdyż gałąź leszczyny zbyt prędko zgięta
prędko znów poskoczyła w górę i zrzuciła mu z głowy
kapelusz aż het na drogę. W każdym innym razie
nie byłoby czego tak bardzo żałować, lecz teraz rzecz
tak błaża na pozór wielkiej była wagi. Ten kapelusz
mógł zdradzić bytność Irlandczyków w tej kryjówce i
przestrzedz Anglików, by się mieli na baczności. Więc
za każdą cenę powinien być usunięty; lecz aby go
osiągnąć, trzeba się było doń dostać, a tu pochyłość
tak była spadzista, że widoczne groziło niebezpieczeń-
stwo i największemu śmiałkowi. A szukać dopiero
wygodniejszego miejsca do spuszczenia się w dół, na
to brakło czasu, bo nieprzyjaciel był już za blisko.

Ze swej gałęzi kłął Robinson, jak prawdziwy
Amerykanin; Toby gryzł wargi z gniewu, a Jonathan
byłby dał chętnie wszystkie piękne widoki świata w
zamian za kawał powroza.

Ale Patryk nie rzekł ani słowa. Szybko podło-
żył swą broń na brzegu przepaści, a pochwyciwszy w
swe ręce giętkie gałęzie leszczyny, spuścił się jak wie-
wiórka aż na dół, a wzięwszy w zęby kapelusz jakoby

stał z święta narodowego, nabił pistolet prochem i gdy
prezydent wracał z parady, palnął do niego. Stał się
wielki hałas, policjanci chwycili Jacobiego za kołnierz,
poczęto badać i wnet się przekonano, że nie chciał on
wykonać zamachu, tylko awanturę. To mu się też
udało. Teraz biedaczek siedzi w kozie i jeszcze nie-
wiadomo, czy go do więzienia, czy do domu obłąka-
nych oddadzą.

— W departamencie Loary skazał pewien sąd
księdza na 5 franków kary za to, ponieważ nie chciał
jako świadek w procesie powiedzieć tego, co ze spo-
wiedzi wiedział.

— Ministerstwo francuskie, a przynajmniej mini-
ster skarbu Ruwie się chwije. W izbie poselskiej
chodziło o prawo względem podatku od budowli. Mi-
nister chciał, aby Francuzi od wszystkich budynków
podatki płacili, a większość posłów była za tem, aby
domy mieszkalne od podatku wolne były.

Z karnością **angielskiego** wojska jakoś nie
dobrze. Donosiliśmy niedawno, że batalion gwardyi
zbuntował się i odmówił posłuszeństwa oficerom. Te-
raz donoszą, że główni podburzyciele mają być stawieni
przed sąd wojenny i surowo ukarani. A oto słysząc
znowu, że skutkiem tego żołnierze dezertują czyli ucie-
kają od wojska. Rząd angielski zakłopotany i zatrwo-
żony jest tem nie mało i aby stan wojska polepszyć,
chce podobno zażądać od parlamentu wielkiej sumy na
to. Mówią o 150 milionach; niewiedzieć tylko czy ma-
rek czy funtów szterlingów. W ostatnim razie wynio-
słoby to prawie 3 miliardy marek. Mówią też, że głów-
nie chodzi o zmianę oficerów, bo jak oficerowie do-
brzy, i wojsko dobre.

R z y m. 15-go Lipca wyjechał Ojciec św. jedną
bramą z Watykanu i okrzywszy mury Watykańskie,
inną bramą znów wrócił do swego „więzienia watykań-
skiego“. Towarzyszył mu pewien prałat i 2 gwardzi-
stów. Gdy przejeżdżał koło miejsca, gdzie stoją warty
włoskie, żołnierze prezentowali broń. Na wiadomość
o tem zakotłowało się w gazetach liberalnych. „Patrz-
cie, pisali, katolicy mówią, że Ojciec św. jest w Wa-
tykanie jak w więzieniu, a to nieprawda, bo oto swo-
bodnie wyjechał za bramy Watykanu i jechał po ziemi,
należącej do rządu włoskiego, a nie mu się nie stało.“
Te gazety się mylą. Owa droga nad murem należała
i należy do Watykanu. Ojciec święty zaś jadąc
nią, jechał po swej ziemi. Przeszły Papież, Pius IX,
także kilka razy tą samą drogą jechał. Telegrafują z
Rzymu, że Ojciec św. zamierza podobno otoczyć drogę
tę płotem żelaznym na znak, że to własność Papieży.
W każdym razie ta przejażdżka nie jest znakiem, że
Ojciec św. jest wolny. Przeciwnie cały świat wie, że
jest więźniem w Watykanie, a prędzej nim być nie
przeistanie, aż rząd nie odda całego Rzymu, nie-
prawnie zabranego. Rząd włoski życzy sobie natural-
nie, aby Ojciec św. wyjechał z Watykanu, bo wtedyby
uznał, że zabór był słuszny. Trudna rada, panie Kri-
spi, Rzym był stolicą i własnością Papieży i nie ma
w nim miejsca dla zaborczego królestwa, które rewo-
lucya postawiła na nogi, a tem mniej dla masońskich
ministrów.

Afryka staje się ziemią obiecaną dla państw
europejskich; wszystkie drą się do niej. Jak wiadomo
zawarły Niemcy układ z Anglią, w którym dokładnie
określili, które kraje w Afryce mają być niemieckie, a
które angielskie. Teraz odzywa się Francya: Za po-
zwoleniem, a my nic? Myśmy się też przyczyniali róż-
nymi czasy do „ucywilizowania“ Afryki. Na to od-
powiadają Anglicy: „Cicho, cicho i wy coś dostanie-
cie! Tak więc państwa europejskie w Berlinie lub
Londynie, rozdzielają pomiędzy siebie kraje w afrykań-
skie, a ludy tamtejsze, właściwi panowie ziemi, muszą
się poddawać sile.

— Także Portugalia upomina się o jaki kawał
Afryki. Anglia jest gotową, przyznać jej to. Jakie

cudowną siłą wpiął się znów do góry na iswe stano-
wisko, zanim Anglicy cośkolwiek mogli spostrzedz.

W parku panowało milczenie. Tylko strumyk
szeleścił w rączym swym biegu.

Ale wchód do niego tak się wydawał niebezpie-
cznym i strasnym, że wojsko stanęło jak wryte. Ofi-
cer dowodzący kompanią był to wprowadzić nieustras-
zony człowiek, który złożył dowody swej odwagi w
Indyach, lecz pomyślał o swej odpowiedzialności i przy-
pomniał sobie tu, w obliczu niebezpieczeństwa, słowa
swego pułkownika:

— Bądźcie zawsze mężni i śmieli, lecz nigdy zu-
chwali!

Dla tego kazał stanąć, pragnąc bliżej obejrzeć to
miejsce, dzikich skał zwałiska i karłowate drzewa.

Panowie angielscy nadjechali krótkim kłusem z
bronią na ramieniu.

Lord Pinacle i lord Plunder jechali na przedzie
orszaku, zleciwszy Blumfieldowi obowiązek pilnowania
zdrajcy, Toma Sally, który bez broni przywiązany był
do siodła jego konia.

— No, panie William, na cóż pan tu czeka ze
swymi ludźmi? Czyście może co podejrzanego znale-
zli? — zapytał biskup z Bolyboy.

— Nic innego, jak ten straszliwy parów, ale to
nic dobrego, proszę waszej miłości, — odrzekł oficer,
wskazując w tę stronę.

— Cóż u diabła, mój kochany, przecież widać
górz dostatecznie znać, że tam nie ma nikogo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ogromne posiadłości różne państwa między siebie dzieli, widać z tego, że sama Portugalia ma dostać 800,000 angielskich mil kwadratowych (4 mile angielskie stanowią 1 niemiecką).

— Dr. Peters, który to wyszedł, aby w puszczech afrykańskich szukać Emina i Stanleya, wrócił teraz, gdy mu doniesiono, że obaj podróżnicy już wrócili, do Zanzbaru. Pewien czas pisano o nim, że już nie żyje. Bądź co bądź musi to być odważny człowiek.

Uczcie dzieci czytać po polsku.

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. W tych dniach był łaskaw odwiedzić naszą redakcją ks. kuratuz Frank z Berlina, który, jak wiadomo, szczególnie się Polakami w tem mieście opiekuje. Opowiadał między innemi, że bardzo potrzeba kościoła na miejscu dzisiejszej kaplicy św. Piusa, bo parafian wielu, a kaplica bardzo mała. Właśnie dla braku kościoła i księży wielu Polaków ginie na duszy. Polecamy tedy sprawę tę gorąco dobrej woli szan. czytelników, nadmienając, że składki na cel ten przyjmujemy.

Bytom. Na łące niedaleko strzelnicy znaleziono w Czwartek wieczorem trupa nieznanego mężczyzny. Prawdopodobnie został zmarły paraliżem rażony i musiał dosyć długo po śmierci leżeć na łące, gdyż ciało było zupełnie skostniałe. Niebożczyk jest średniego wzrostu, liczy około 35 lat i ma czerwony nosy dosyć gęsty wąs.

W Chrepczowie zaszła znowu wielka bijatyka, której ofiarą jest żandarm czy żołnierz jakiś. Szczegóły nie są nam w chwili, gdy to piszemy, dokładnie znane. Dla tego rozpiszemy się obszerniej w przyszłym numerze.

Włrek. Choć późno, donoszę, iż parafia nasza 1 Lipca piękną uroczystość obchodziła, a mianowicie 25 letni jubileusz naszego księdza Fararza. Parafianie sprawili mu różne podarunki, a panowie zebrawszy górników, hutników i werczan wyprawili mu pochód z pochodniami. Na drugi dzień była uroczystość w kościele, na której było kilkunastu księży. Piękne kazanie o godności kapłana powiedział Przew. ks. dziekan Michalski z Lipin. Niech żyje nasz ks. Fararz!

Gliwice. W pewnej tutejszej niemieckiej gazecie wyczytałem następujące o prawdziwej skromności świadczące ogłoszenie:

„Upraszam tego, który w Sobotę wieczorem zabrał mi płaszcz z pokoju gościnnego u pana Krügera, aby mi przynajmniej klucze odestał.

Ludwik Neumann.“

Ciekawość, czy złodziej będzie wyrozumiały i czy, kontentując się płaszczem, rzeczywiście klucze odeśle.

Myslowice. Górnicza Julianna S. została przez sąd ławniczy skazana na 75 mk. kary za to, że się trudniła akuszerstwem, nie mając do tego odpowiedniego upoważnienia. Przy tej sposobności godną uwagi jest ta okoliczność, że oskarżona uniewinniła się tem, iż tutejsza akuszerka po największej części wcale nie jest do dyspozycji i że dla tego kobiety do niej (Julianny S.) po pomoc się udawały. Na naszej policji skarżono się także niejednokrotnie na akuszerki.

Tychy. Robotnik Franciszek Urbańczyk, zamieszkały u rzeźnika H. pławił konia w stawie przy kościele, przyczem spadł z tegoż i utopił się.

Góra św. Anny. Chłopiec od bydła Józef Opawski zasnął na polu. Wtem przybliżyła się do niego koza i ubodła go w lewe oko tak, że górna powieka została przebita. Nieszczęśliwy zapewne na to oko się już nie wyleczy, lecz straci wzrok.

Opole. Polowanie na kuropatwy w obwodzie rencyjnym Opolskim rozpoczyna się z dniem 18 Sierpnia, polowanie na zające z dniem 15 Września.

Racibórz. W dniu 16-go bm. utopił się podczas kąpienia w Odrze poniżej fabryki cukrowej muzyk Albrecht z 12 kompanii. Pomimo natychmiastowych poszukiwań nie zdołano trupa do chwili, w której to piśzę, odnaleźć.

Odmuchów. Pewien tu zamieszkały obywatel spać przy obrywaniu wisien w Małych Karłowicach tak nieszczęśliwie z drabki, że śmierć w tej chwili nastąpiła.

Wrocław. W dniu 16-go bm. zgubił pewien sługa kasowy list pieniężny, deklarowany na 12,780 mrk. Znalazca otrzyma 500 marek nagrody.

Wrocław. Odzywam się po raz pierwszy do Redakcyi, aby coś dobrego oznajmić. Jestem bowiem Polak i Wiarus i czytam „Katolika“, jako mularz ze Sycowa, a pracuję we Wrocławiu przy kościele Panny Maryi na Piasku pod majstrem wraz z innym jeszcze pomocnikiem. Ten mój kolega nie wiedział do tego czasu sam, czem on jest, bo ani nawet nie jest ochrzczony ani religii żydów nie wyznaje; no roboty jest bardzo zgrabny i prędki. Tak ja tym człowiekiem się zająłem, a przez moje namowy i przykłady doprowadziłem go już tak daleko, że się chce dać ochrzcić i przyjąć wiarę katolicką. Ponieważ ten człowiek jest żonaty (z żoną katoliczką bowiem wziął ślub cywilny), tak poszedłem w jedną z ostatnich Niedziel z nim i żoną jego do ks. Proboszcza Wernickiego przy kościele św. Krzyża, i opowiedziałem całe stosunki o tym człowieku. Ks. Proboszcz ucieszył się z tego bardzo, i

pierwsze pytanie jego było, czy ja też katolik. Ja odpowiedziałem: „Katolik i Polak!“ To księdz bardzo uradował i mówił ze mną po polsku, a wypytawszy się o wszystkie stosunki tego człowieka, polecił nam, abyśmy się udali do księdza wikarego czyli kapelana, który mieszka na Katedralnej ulicy, ponieważ on sam (ks. Proboszcz) za dwie godziny wyjeżdża w podróż. Pożegnał się z nami, a myśmy poszli do mieszkania ks. Wikarego, który równie serdecznie nas przyjął, lecz także w tej chwili nauki z moim kolegą rozpocząć nie mógł, ponieważ — jak nam powiadał — odebrał wiadomość, że za trzy tygodnie będzie w innej stronie przeniesiony. Oświadczył jednakże, że następcę swego o całej sprawie powiadomi, a ten mojemu koledze nauki będzie udzielał. Ofiarowawszy koledze mojemu katechizm napominał go ks. Wikary, ażeby się uczył przykazania i ćwiczył, a nie zaniedbywał niczego. Prócz tego pokazywał nam ten ksiądz śliczne obrazy: na jednym byli wszyscy Ojcowie święci; na drugim wszyscy klerycy i on sam, gdy się przysposabiał do stanu duchownego, i t. d. To wszystko zrobiło na moim koledze dobre wrażenie....

Jeżeli mój list Szan. Redakcyi przyjemnym będzie, to jak się mój kolega da ochrzcić i przyjmie katolicką wiarę, napiszę znowu.

(Prosimy. — Red.)

Nysa. Pewien obywatel, handlujący owocem, przybył z okolicy tu dotąd na targ, lecz zaledwie na targowisku wóz zatrzymał, zbliża się komornik sądowy i pokazuje mu pełnomocnictwo fantowania za zaległy dług. Ponieważ handlarz z długu nie był w stanie się uiszczyć, odprężono mu konie i zafantowano je, jak również towar, na wozie się znajdujący.

Olśztyn na Warmii. Przy strzelaniu w lesie nowemi karabinami wydarzył się, jak pisze „Gazeta Olśztynska“, nieszczęśliwy wypadek pewnemu żołnierzowi z 6-tej kompanii załogującego tu 4-go pułku piechoty. Przy nabijaniu nie zważał żołnierz ten, że ma już jedną kulę w karabinie i chciał drugą włożyć. Gdy się obie kule zderzyły, poszła jedna w przodek, a druga w tył i żołnierzowi w oczy, ale na szczęście głowę umknął i tylko oko oka go drasnęła, ale porozrywało mu rękę i musiano go do lazaretu odnieść.

Bottrop. (Z pielgrzymki do Kewelaer). Pomimo niepogody, zebrało się nas Polaków, mężczyzn i kobiet, przeszło 160 (w przeszłym roku było nas tylko 60) i po wysłuchaniu Mszy św. wyszliśmy z kościoła Bottropskiego o 1/2 7 z pieśnią: „Kto się w opiekę“ spiesząc na dworzec kolei żelaznej. Na dworcu wsiedliśmy do 4 osobnych wagonów i o 8-mej godzinie ruszyliśmy w podróż.

O jak miło nam się zrobiło na sercu, i jak nam było radości z oczu naszych się łąły, gdyśmy w tych obcych stronach zaczęli śpiewać i modlić się w naszym ojczystym języku. A cóż dopiero, gdyśmy przybyli do Kewelaer, na miejsce święte przed kaplicą, gdzie się znajduje cudowny obraz N. Maryi Panny. Tam dopiero myśli i serca nasze unosiły się do nieba, do Królowej naszej. Na zawstydzenie przeciwników naszych, którzy śpiew polski rykiem nazwali, powiedzieć muszę, że gdyśmy śpiewali przed kaplicą cudownego obrazu, przychodzili Niemcy-Holendrzy (Kewelaer jest na granicy prusko-holenderskiej i liczne procesje z Holandyi tam dotąd pielgrzymują) ludzie różnych stanów, pomiędzy nimi i księża, godzinami przysłuchiwali się naszym pieśniom — niektórzy nawet wtórowali za nami — i mówili, że śpiew polski bardzo im się podoba.

Do Kewelaer przybyliśmy o wpół do 11 i tam zostaliśmy do Poniedziałku 3 godz. po południu. O 3 godz. opuściliśmy to miejsce święte ze łzami w oczach i pieśnią: „Ciebie Boże chwalimy.“ Większy smutek napełnił serca nasze, gdyśmy przyszli na dworzec w Kewelaer, a nam powiedziano, że dla nas Polaków osobnych wagonów nie ma i że musimy się podzielić i pomiędzy Niemców powsiadać. Zamilkł więc śpiew polski, ale za to ze serc naszych wydobywały się gorące westchnienia: „Królowo nasza, módl się za nami!“ Kto temu mógł przeszkodzić, nie chcę pisać; nadmieniam tylko, żeśmy tę krzywdę pokornie przyjęli z ufnością, że nam ją stokrotnie wynagrodzi Ta, którą Pocięszycielką strapionych nazywamy. Gdyśmy przybyli na dworzec do Bottropu, znowuśmy się złączyli, zabrzmiły znowu polskie pieśni aż do kościoła Bottropskiego, a ztamtąd powróciliśmy do domów naszych wzmocnieni na duchu i ożywieni nadzieją lepszej dla nas przyszłości za przyczyną N. P. Maryi.

(Za przesłane obrazki serdecznie dziękujemy. — Red.)

Wiedeń. Interesujący zakład rozegrał się tu w tych dniach. Pewien młodzieniec zobowiązał się przejść z bratem drogę 3,100 metrów długą w przeciagu ćwierć godziny. Zakład ten zgromadził liczne grono ciekawych, a skończył się zwycięstwem młodzieńca „szybkobiegacza“. Przebiegł on wyznaczoną przestrzeń w 11 minut 46 sekund.

Polakom w Berlinie

niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa na Pallisadenstr. 73 w każdą Niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10 polskie nabożeństwo.

Ksiądz Frank.

Rozmaitości.

* **Piwo.** Najwięcej piwa, jeśli nie piją, to wyrabiają Niemcy, bo przeszło 47 milionów hektolitrow — czyli 100 litrów na głowę każdej ludzkiej istoty w granicach cesarstwa.

Drugie miejsce zajmuje Anglia, która jednakże znaczną część swych porterów przesła Niemcom (46 milionów hektolitrow; na trzecim miejscu stoi Ameryka około 40 milionów.

W mieszanej bardzo pod względem narodowości Austrii wyrabiają tylko 13 milionów hektolitrow, w Belgii 10, we Francji 8 milionów hektolitrow. Możeby się który ze statystyków polskich zajął i ogłosił, ile Polacy wypijają piwa i czy więcej przez polskie gardła przechodzi piwa, czy gorzałki?

* **Ile jest zwierząt na świecie?** Wcale ważna sprawa... Niedawno obliczono ilość koni i zwierząt domowych na całej kuli ziemskiej. Obliczenia te wykazują, iż około 280 milionów była rogatego, 450 milionów baranów, 100 milionów świń i 60 milionów koni żyje obecnie na kuli ziemskiej. Największa ilość baranów, 100 milionów sztuk przypada na Australię; najwięcej była rogatego, 50 milionów sztuk, posiadają Stany Zjednoczone północnej Ameryki; w Rosji jest najwięcej koni: 20 milionów sztuk, a w Niemczech 50 milionów świń. Szkoda, że nie obliczono, ile też jest osłów na świecie. Byłaby z pewnością liczba pokaźna.

Nadesłano.

Założono u nas od dnia 10-go Czerwca Czytelnia Ludową bezpłatną. Kto zatem sobie życzy w tutejszej okolicy coś wiedzieć, czegoś się nauczyć, niech się zgłosi do mnie lub do kolektora p. Klemensa Palka w Kosztowach, aby się porozumieć. Książki są własnością Towarzystwa Czytelnia Ludowych w Poznaniu. Książki są zajmujące.

Z szacunkiem

Tomasz Drzyzga, bibliotekarz
w Kosztowach, powiat Pszczyński.

Zawadzki. Niedawno temu opuścił nas p. dr. Repecki, który 10 lat tu przebywał, a którego działalność ze wszech stron pomyślną i skuteczną była. Jemu zawdzięczamy tutejszą aptekę i tutejszy lazaret; jemu zawdzięcza wielu, bardzo wielu chorych i rannych odzyskanie zdrowia. Życzymy mu więc, aby mu się w Tarnowicach, gdzie obecnie na nowo rozpoczął swoją działalność, jak najlepiej powodziło, zwłaszcza, że na to zasługuje.

Sprawy księgarskie.

„Poradnika gospodarskiego“ wyszedł nr. 2 i zawiera: Wiadomości od Patrona i Patronatu Kółek rolniczo-właścicielskich. — Zasady, jakimi rządzić się powinien gospodarz, chcąc gospodarować jak najtaniej. — W odpowiedziach na pytania: Żyto na kartofliskach i w niem koniczyaa chybiły, wyjaśnienie powodów. — Sposób do szybkiego przekonania się, o sile kielkowania ziarna siewnej koniczyzny. — Jak sobie radzić z wróblami, szkodnikami w pszenicy i jęczmieniu? — Czy żużel Thomasa z kaimitem, może zastąpić w roli nawozu, powstały z zielono przyoranego łubinu? — W jaki sposób najlepiej można się pozbyć z roli podbiału (Tussilago). — Koresp. Red. — Jarmarki. — Remonty i ceny produktów w Poznaniu.

Pokwitowanie.

Ofiary na odnowienie kościoła św. Stanisława w Krakowie.

T. P. 50 f., St. Sztukowski 50 f., F. Tokarz 30 f., F. Klemczyński 50 f., M. Nowak 50 f., N. N. 20 f., N. 1 m., T. Jagoda 1 m., F. Duda 1 m., B. Rok z Chorzowa 25 f., M. Halemba 25 f., E. Halemba 25 f., A. S. 50 f.

Ofiary na budowę kościoła w Berlinie.

P. Dworny 50 f., F. Budny 50 f., J. Sott 50 f., Gorczosz 50 f., J. Atlopa 50 f., J. Szalasta 50 f., A. Niebuda 50 f., Gotszob 60 f., A. Lewandowski 50 f., P. N. 50 f., J. P. 50 f., M. K. 3 m., T. P. 50 f., A. Szumra 1 m., J. Gałaska 2 m., T. Gałaska 1 m., F. Gałaska 50 f., St. Foitzik 50 f., Grabowski 60 f., Zygor 50 f., Smaczny 60 f., Glük 50 f., Jadasz 50 f., Dryński 20 f., Heda z Białej 1 m., F. Duda 1 m., B. Bok z Chorzowa 25 f., J. Jendrus 1 m., Kasprzyk 50 f., Kurc 50 f., J. B. 1 m., P. Jakubczyk 2 m., Pelka 1 m., J. Kaczyński 50 f., F. Odrzewolski 50 f., F. Pinoey 25 f., Alb. Golly 50 f., Aug. Wochnik 30 f., Tyroll 30 f., Hoinko z Prążyny 30 f.

Pocztą Redakcyi.

— Ligota J. M. Przedostatnią korespondencją Pana odebraliśmy i mamy ją do dzisiejszego dnia zachowaną. Nie zauważyliśmy, że korespondencja ta składa się z dwóch części, ponieważ wszystkie w jednym toku pisane. Dla tego też drugiej części nie umieściliśmy. Jest to tylko przypadkowa omyłka. Z przyczyny bowiem, iż zaraz w początku listu spostrzeżyliśmy zbyt ostre słowa, nie doczytaliśmy korespondencji do końca jako nie nadającej się tymczasem do umieszczenia, lecz zachowaliśmy ją na stosowną porę. Jest tam dobrze napisana, ale chwilowo tak ostro występować nie możemy, bo i tak już umysły przeciw nam rodrażnione. Zobaczmy, jak to dalej pójdzie.

Pieniądze na cele dobroczynne odebraliśmy i rozporządziliśmy niemi według życzenia.

Redakcyja i ekspedycyja nie znajduje się w jednej sali, jak Pan mylnie sądzi, lecz osobno. Kto przysłał w jednym liście równocześnie pieniądze i korespondencję do Redakcyi, niech najlepiej adresuje: **Ekspedycyja „Katolika“**, w takim razie Ekspedycyja korespondencją Redakcyi doręczy.

Za ogłoszenia i reklamy nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek gospodarczy.

WYDAWNICTWO „KATOLIKA“

w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.S.)

poleca następujące bardzo piękne książeczki, stosowne dla młodzieży i to:

Na drogę życia, złota książeczka dla młodzieńców chrześcijańskich.

Na drogę życia, złota książeczka dla dziewcząt chrześcijańskich.

Cena za każdą 10 fen. z przes. 13 fen. Kto kupi od razu 50 egzempl. płaci tylko 4,50 m i odbierze przesyłkę franko.

Kto kupi od razu 100 egz. płaci tylko 9 m. i odbierze przesyłkę franko. Przy zamówieniu 50 lub 100 egzempl. następuje powyższe zniżenie ceny także i wtedy, gdy zamawiający zażąda tyle z jednej, tyle z drugiej książeczki, byle ogólna liczba wynosiła 50 lub 100, lub więcej.

Polecamy te książeczki łaskawym względem Rodziców i Opiekunów, a także Przew. Księży Dobrodziej. Książeczki są stosowną pamiątką na dzień przystąpienia do pierwszej Komunii św. Kto kooba młodzież i chciałby ją widzieć doskonalącą się w duchu chrześcijańskim, niech jej da w ręce te książeczki.

Każdy młodzieniec i każda dziewczęta powinni mieć „Złotą książeczkę“ w książce od nabożeństwa. W każdej rodzinie chrześcijańskiej być powinna.

Na żądanie przesyłamy za 23 fen po egzemplarzu na okaz

Stowarzyszenie na losy seryjne

ma na celu wspólną grę na

losy seryjne i pożyczki premijowe

z wygrywającymi w ogólnej liczbie

W 12 (miesięcznych) 5,146,800 marek. Wstawka na rok m. 48 ciągnięciach. Każdy los wygrywa. namiesiąc m. 4

Następne ciągnięcie dnia 1-go Sierpnia br.

Roczny plan gry na życzenie franko pocztą.

Serienloos-Genossenschaft in Berlin,

Berlin SW., York-Strasse 73.

Ludność, trudniący się rolnictwem, donoszą niniejszem, że opuściłem stanowisko wermajstra w fabryce maszyn Prankela w Wielkich Strzelcach, na którym to stanowisku od wielu lat byłem, i urządziłem tu w miejscu podobny samodzielny interes w połączeniu z wypróbowanym fachowym mężem pod firmą

„Karól Schmigalle i Sp.“

Z powodu długoletniego, najrozsądniejszego doświadczenia i urzędowania, na jakie się zdobyć mogliśmy, jesteśmy bez wątpienia w możności dostarczania w najwykwniejszym sposobie najlepszego towaru, jakiego tylko na tem polu wymagać można. U nas można nabyć maszyny każdego gatunku tylko podług najnowszych wzorów, także na odpłatę ratami. Taksamo wykonujemy reperacje maszyn wszelkich systemów po najtańszych cenach. (831)

KAROL SCHMIGALLE,

warsztat maszyn, Wielkie Strzelce.

Niniejszem pozwalam sobie oznajmić, że sprzedałem mój ed około 12 lat tu się znajdujący (833)

skład drogowy, farb i perfumów

panu Brunowi Micksch

który takowy od 1-go Lipca br. na własny rachunek pod firmą: „Th. Hoffmann's Nachfolger: Bruno Micksch“ prowadzić będzie.

Opuszczając z powodu podanego wieku ulubiony mój zawód, mam mocne przekonanie, że oddałem mój skład w ręce zdolnego i zapobiegliwego fachowca, który będzie umiał firmie zachować dotychczasową dobrą renomę.

Z wysokim szacunkiem

Th. Hoffmann.

P. P.

Odnosnie do powyższego oświadczenia mam zaszczyt podać do wiadomości, że nabyłem w drodze kupna skład drogowy pana Th. Hoffmanna i od 1-go Lipca pod firmą

Th. Hoffmann's Nachfl. Bruno Micksch go prowadzę. Wyrażam przytem prośbę, aby Szan. Publiczność łaskawe zaufanie, którem zaszczytowała mego poprzednika, także i mnie ofiarowała. Przez najakuratniejszą usługę i rzetelne ceny będę umiał sobie zachować życzliwość. Lokal interesu znajduje się, jak dotąd, tak i nadal w Raciborzu na rogu rynku i Nowej ulicy (Ring- und Neustrassen-Ecke). Z wysokim szacunkiem

Bruno Micksch

w firmie Th. Hoffmann's Nachfl. Bruno Micksch.

W Eksped. „KATOLIKA“ w Bytomiu

nabyć można:

Przewodnik do spowiedzi generalnej.

Dla spowiedników i spowiadających się.

Przez bł. Leonarda z Porto Maurizio.

Podług najnowszego oryginalnego wydania rzymskiego.

Drugie wydanie pomnożone i poprawione.

Cena egzemplarza 35 fen. Na portoryum należy dołączyć 3 fen.

Jeszcze nigdy nie bywało.

Bardzo wielka wyprzedaż.

Od jeszcze większych fabrykantów, niż dawniej z Badonii, Wyrtembergii, Bawarii, Turynii, Saksonii, Hesji, Nassawy, prowincji nadreńskiej, Szwajcarii, Alzacji i Lotaryngii, Anglii i Francji przybywają codziennie nowe towary. Każmiry we wszelkich kolorach w dubeltowej szerokości od 40 fen. Perkaliki (katuny) od 18 fen., białe płótno, wysypki, poszewki od 17 fen., jedwabne chustki na szyję od 50 fen. Trykotowe talie dla dam od 1,90 mk. Łatowe szale od 4 mk. Tureckie chustki od 5,25 mk. Gorszy od 75 fen. Męskie ubrania sukienne od 11 mk. Dziecinne ubrania sukienne od 2,50 mk. Męskie koszule od 90 fen. Koszule wierzchnie bieleldzkie od 1,75 mk. Kołnierzyki, krawatki od 20 fen. Parasole od 1 mk. Jedwabne parasole (gloria) od 2,50 mk. Angielskie tiulowe franki (gardiny) od 20 fen., materye na chodniki od 20 fen.

Każdemu kupcowi z okolicy Zabrze, który za 10 mk. towaru kupi, wynagrodzi się przyjazd dotąd 4-tej klasy. (kw)

Sprzedawacze z drugiej ręki i kolporterzy otrzymają prócz tego wysoki rabat.

F. Fleischer, Zabrze G.-Sz.

Pierwszy Zabrze dom towarowy

przy dworcu (bahnhofe.)

Gladbachskie towarzystwo akcyjne zabezpieczenia od ognia.

Stan interesu towarzystwa wykazuje się z następujących rezultatów zamknięcia rachunków na rok 1889:

Wydany kapitał zakładowy Marek 6 000 000,—

Dochód premii i procentów w r. 1889 „ 3 309 147,70

Rezerwy premii i kapitału „ 2 639 352,80

Suma zabezpieczeń w ciągu r. 1889 „ 2 647 800 181,—

Towarzystwo zabezpiecza za stałe premje budynki, ruchomości domowe i przemysłowe, przedmioty gospodarcze, towary i maszyny każdego rodzaju przeciwko szkodzie z powodu ognia, piorunu i eksplozyi, a oprócz tego szkło zwierciadlane przeciwko stłuczeniu.

Do pośrednictwa w zabezpieczeniu polecają się główni i specyalni agenci: Mikolaj, nauczyciel, Królewska Huta; C. Wistuba, kupiec, Głogówek; C. Wle-dorn, kupiec, Biała; B. Clausnitzer, majster ciesielski, Siemianowice; Franc. Sobawa, kupiec, Miechowice; Józef Rogon, Świętochłowice; Tomasz Zuber, asystent sztytmajstra, Szarlej; J. Ottenburger, rendant pozasłużbowy, Lipiny; Henryk Wolff, dotychczasowy posiadiciel Wolffa drukarni, Bytom G.-Sz.; Karól Fuchs, przełożony w biorze, Bytom G.-Sz.

Bajecznie tanio!

„PAN TADEUSZ“

cyki

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

przez Adama Mickiewicza,

na aligarnym walcowym papierze. Stron 293. Cena tylko 20 i 40 fen. W pięknej czerwonej oprawie z czarnymi wyciskami tylko 50 fen. Arcydzieło to w każdym domu polskim znajdować się powinno. Na porto przesyłać należy 10 fen. — Adresować należy:

Ekspedycya „Katolika“, Bytom G.-Sz.

W dzień srebrnego wesela wujowi

Konstantemu Szmidla,

z Bytomia

składa (830)

serdeczne życzenia

Robert Szmidla.

Bytom, dnia 24. Lipca 1890.

Osiadliłem się w Tarnowicach i mieszkam u p. S. Steina

Krakowska ul. I. piętro

Chorych przyjmuje (836)

przed poł. od godz. 8—10

po „ „ „ 3—4

Dr. Repetzki

prakt. lekarz, chirurg i akuszer (dawniej w Zawadzkiem).

Wyjechałem

i powrócę dopiero 10-go Sierpnia. (827)

Dr. Jerzy Schlesinger

lekarz specyalny na choroby usz, nosa, i gardła w Katowicach.

Najtańsze źródło zakupna

na Górnym Szląsku.

1 funt twardego cukru, bez papieru wa-

żonego 30 fen.

1 funt faryny „ 28 „

1/4 funta dobrej palonej kawy 32, 37, 40 „

1 funt oranienburgskiego mydła „

suchego 24 „

1/4 funta dobrej presówki „ 25 „

1 funt sody „ 4 „

1 funt jasno niebieski ultramarin 38 „

Pierwszy Zabrze dom towarowy

F. Fleischer, Zabrze G.-S.

Twardy cukier po 31 fen. faryna po

28 fen., paloną kawę po 1,40 1,60 1,80 mk.

Centyki tabakę po 1, 1,10, 1,20 M.

wielkie świece i inne korzenie po naj-

niższych cenach. Wylewane i żelazne

garnki w wielkim wyborze niżej cen fa-

brycznych. (kw.)

Najlepszy dalmacki proszek przeciw

owadom.

Tanie świece.

Skład pięknych fajek.

H. Tichauer,

Król. Huta w pobliżu dworca i poczty.

DOM

z 7 mieszkaniami i 1/2 morgi roli nad drogą naprzeciwko król. inspekcji górniczej w Zabrze jest do sprzedania. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć z Ekspedycyi „Katolika“ (838)

Niżej podpisany, katolicki majster introligatorski, w mieście w 2/3 częściach protestanckim, który tylko na swoich współwyznawców może liczyć, prosi o robotę. Tenże jest urządzony do partyi, przyjmuje także wdzięczniejsze zlecenia. Za tanią i akurata robotą gwarantuje się.

Józef Loreke,

(840) Namysłów, Klasztorna ul. 8.

Z 1890 roku Z 1890 roku

świeże śledzie stłone.

Coś bardzo wyqornego świeżego połowa, rosiłam w beczkach pocztowych po ca. 40 sztuk za 3 mk. franko za pobraniem pocztowem. Świeżo wędzone flundry za 1 sztuk (w której 22—28 sztuk) 3,50 mk. franko za pobraniem pocztowem. (N.P.) S. Brotzen, Cröslin a. d. Ostsee Fischhandlung en gros.

Hang'a środek przeciw czerwonce środek na żarcie który przyczynia się skutecznie do trawienia i tem samem do dobrego chowu nierogacizny (świń). Do nabycia za 1 m. u pana **Louis Danziger** Zaborze. (815)

Medycynalne

wina węgierskie

w czystych pod gwarancją gatunkach wprost od (846)

Sam. Stein, Modor (Węgry)

sprowadzane, są po niskich cenach ryczałtowych do nabycia u **Pawła Słupki** w Głogówku, ulica Zamkowa (Schlossstr.)

Na sezon budowlany

oferuję pape na dach we wszelkich gatunkach po najtańszych cenach jako też gwoździe wszelkiego rodzaju.

L. Baumgart, Zaborze B. 14 kw) naprzeciw browaru.

Na jesienną uprawę roli

poleca

makę fos'atową Tomasza

100 kg. 5,00 mk.

Kainit (sól kali)

100 kg. 4,40 mk.

z Bytomskiej huty p. Chebziem (Morgenroth). (816)

Administracya Rozamundahuty.

!!! BACZNOŚĆ !!!

Znaczny skład papy na dach, smoły, cementu, gipsu, gwodzi, pieców, płyt

jako też wszelkich żelaznych towarów poleca do budowy po najtańszych cenach. (843)

M. Badrian, Górne Hajduki.

I Podpieracze (tregery)

i szyny kolejowe każdej długości, Pa. opolski cement, maty trzelnowe, papy na dachy, smoły, blachę cynkową, jako też wszelkie artykuły do budowl ma zawsze na składzie i poleca po cenach niskich, stosownie do czasu. (kw)

Simon Nothmann,

skład żelaza w Bytomiu G.-Sz.

Młodzieniec

22 lat liczący, kupiec, katolik, szuka towarzyszkę życia

liczącej 18—22 lat z dobrem wykształceniem majątkiem 2000—4000 marek.

Oferty przyjmuje Ekspedycya „Katolika“ w Bytomiu. (834)

Chłopca porządnego rodziców, mającego ochę wyuczenia się krawiectwa, poszukuje (845)

M. Koszela, mistrz krawiecki

w Bytomiu, ulica Długa 23.

Poszukuję natychmiast (837)

ucznia

Franc. Troll, Bytom, Tarnowicka ul. 31.

Nakładem Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O/S.) wyszła oo dopiero z pod prasy książeczka pod tytułem:

Trzydzieści jeden nank

podług

OFICYUM MAŁEGO

Najświętszej Maryi Panny

napisał

ks. Euzeblusz Stephan,

administrator.

Cena pojedynczego egzemplarza z przesyłką 43 fenygów.

40 okien

jeszcze w dobrym stanie się znajdujących i 3 schody

z powodu przebudowania mego domu są zaraz tanio do sprzedania. (805)

E. Krzonkalla w Bytomiu.

Repozytoryum

i stół do składu

jest do sprzedania u fabrykanta cygar (841) Moskwa w Bytomiu.

21,000 marek (811)

poszukuję na nowo wybudowany dom na drugą hipotekę za kreissparkasse. Bliższej wiadomości udzieli Eksp. „Katolika“

1500 marek (838)

są na pewną hipotekę zaraz do wypożyczenia. Reflektaci niech się zgłoszą do Księgarni Wilka w Laurahucie.

300—400

robotników polnych

znajdzie trwałe zatrudnienie przy budowie kolei żelaznej Weisswasser Forst. Zgłoszenia przyjmuje szachtmajster **Wolfe** w Weisswasser w Luzoyi (Lau-sitz). (M)

LIGNICA w Lipcu 1890.

Przedsiębiorca

A. Schwalm.

Dwóch trzeźwych

wiertaczy (bohrhauer)

może się natychmiast zgłosić do roboty u majstra wiertarskiego

Wodak senior

Bytom G.-Sz.

(806)

Zdatny czeladnik kowalski, robo-

tnik przy ogniu i dobry kowal do kucia koni znajdzie za wysoką płacą trwałe zatrudnienie. G. Bischoff, majster kowalski w angielskim kuciu koni w Katowicach G.-Sz. (822)

Zdatni czeladnicy ciesielscy

otrzymają przy zapłacie dziennej od 2 mk. 40 fen. do 2 m. 70 fen. zaraz trwałe zatrudnienie

J. Wróbel, mistrz ciesielski

w Zabrze.

(802)

200 robotników

do szlamowania z dziesnym zarobkiem 2 marek, mogą znaleźć stałe zatrudnienie u

F. Reich, budowniczy

w Zabrze.

(826)

Znaczniejsza liczba zdatnych

robotników i robotnic

znajdzie za wysoką zapłatą trwałe zatrudnienie, także podczas zimy w fabrykach cementu portlandzkiego w Groszowicach. (842)

Dom. Solce pod Nowym Bierniem poszukuje od 1-go Października zdatnego, energicznego (785)

gumiennego (stodolnego),

trzech żonatych parobków

i trzech ludzi na akord

zdatnego stelmacha,

któro się zna na kierownictwie parowej maszyny do młócenia

Bacznosc! Bacznosc! Bacznosc!

Nowa piekarnia

w dobrem położeniu jest do wynajęcia od 1-go Października tr. w Kol. Bielszowice przy Paulsdorfie. Bliższych szczegółów udzieli (798)

Leon. Żur w Paulsdorfie.

Za obrazę wyrządzoną Augusto-

wi Lissonowi II. w

Laurahucie przepaszam

(839) **August Lisson I.**

Do mego składu kolonialnego i towar

SPRAWY GOSPODARCZE.

Różnica między uprawą gleby zaniedbaną, a uprawą staranną.

W pewnej wzorowo zagospodarowanej wiosce była szkołka. Nauczyciel tej szkołki, człowiek zacny i poczciwy, całemi siłami starał się kształcić serca i oświecać umysł powierzzonej sobie gromadki. Równocześnie z wykładaniem nauk obznajmiał zwolna swych uczniów i z gospodarstwem rolnem, z własnościami ziemi, hodowlą zwierząt i użytkiem narzędzi do gospodarstwa potrzebnych. Nadto w godzinach wolnych od nauki udawał się z niemi na dalekie przechadzki, a wśród nauczających rozmów, objaśniał im następujące się po drodze przedmioty.

Podczas jednej z takich wycieczek gromadka nasza zaszła na grunta sąsiedniej gminy. Nauczyciel zwrócił uwagę swych młodych słuchaczy na stan pól i posiewów, które mijali.

Jakób. Wszystko tu daleko mizerniej wygląda, niż u nas; nie umiem sobie wszakże wytłómaczyć przyczyny.

Jerzy. Patrzcie, jak ten owies chudy i niewybiegły i w niczem do naszego niepodobny.

Jan. A nać na kartoflach jaka mizerna!

Stach. Zielska w nich tyle, że źle i spojrzeć, jak gdyby nie miały właściciela.

Nauczyciel. Wasze uwagi są słuszne; lecz pragnąłbym dowiedzieć się od was, jakiej to wszystko przypisujecie przyczynie?

Franuś. Ja sądzę, że właściciele tej ziemi nie umieją się z nią obchodzić.

Jan. Albo, że im się pracować nie chce.

Nauczyciel. Wiele prawdy jest w tem, co mówicie. Nieumiejętność i lenistwo, są to dwie główne klęski w rolnictwie. Ale są jeszcze inne powody.

Józef. Otóż i pług, który dowodzi, że się tu w żadne ulepszenia nie wdają.

Nauczyciel. Wytłómacz się wyraźniej.

Józef. Pług tu nie jest w stanie zagłębić się dostatecznie w ziemię; wzruszy ją nieco po wierzchu, ale orać nim porządnie nie można.

Jerzy. U nas śmieliby się z pew. ością z gospodarza, któryby podobnego pługa używał.

Jakób. I to zapewne jedna z przyczyn złej roślinności, jaka nas tu uderza.

Nauczyciel. Tak jest, ale może się jeszcze i inne znajdą?

Gdy się zbliżyli do pierwszej z chałup, ujrzeni w dole przy drodze ciecz czarną i błotnistą, która widocznie odpływała z gnojowiska. Podziwienie ich wzrosło, gdy ujrzeni, że owa gnojówka łączyła się nieco dalej z kałużą, całą szerokość drogi zajmującą, przez którą przejść im było trudno, a w której już niepowrotnie gineła.

Nauczyciel. Oto widzicie jedna z głównych przyczyn złego stanu pól, któreśmy tylko co minęli.

Jakób. To nie do pojęcia. Oni tu widać umierzwiają tylko drogi, rola zaś pozbawiona jest nawozu, który głównie jej pożywienie stanowi.

Jan. Spójrzycie na tę kupę mierzwy. Zdaje się, że ją umyślnie tak urządzono, aby najpożywniejsze części uchodziły na drogę.

Nauczyciel. Kiedy tak dobrze przyganiasz, wskaż-że nam błędy, które w założeniu tego gnojowiska popełniono?

Jan. Należało składać mierzwę w dole, czego nie uczyniono, przeciwnie umieszczono ją na wzgórku pochyłym; zatem podczas deszczu gnojówka koniecznie splukiwaną być musi.

Jakób. Przy tem gnojowisko założone jest na spadku wzgórza, z którego gdy spływa woda, zabiera z sobą cząstki użyźniające, zamknięte w mierzwie.

Franciszek. Gdyby przynajmniej byli nieco wyżej wykopali dół na gnojówkę; ale to się tu wcale nie pokazuje.

Jerzy. Nadto mierzwy wcale nie wyrównano, owszem zostawiono ją w kupach nieforemnych. Widocznie nigdy tu jej nie polewają gnojówką, której nikt nie zbiera; przetrwanie zatem gnoju nie może się tu odbywać porządnie.

Józef. Gnojowisko przytem wystawione jest na słońce, jak gdyby chciano umyślnie je popsuć. Pewny jestem, że ta mierzwa musi być już oddawna spalona. Zobaczmy.

Chłopcy zaczęli przewracać mierzwę kijkami. Co gdy spostrzegł właściciel w oknie chałupy siedzący, wybiegł natychmiast na podwórze, i tonem dosyć cierpkim zapytał ich, dla czego się nie do swojej rzeczy mieszają?

Jerzy. Chcieliśmy się przekonać, czy gnojowisko jest w dobrym stanie.

Gospodarz. Oho! takie młode, a już takie ciekawe.

Jakób. Kiedy nas macie za takich ciekawych, bądźcie tak grzeczni i powiedzcie nam, dla czego u was gnojowisko tak założone, aby zeń gnojówka wyciekła?

Gospodarz. Tędyście moi chłopcy. Wypuszczamy gnojówkę dla tego, że ona najbardziej gnojowi szkodzi.

Jan. Wasz gnój się bezpotrzebnie pali.

Gospodarz. Innych to uczyć, nie mnie. Dla tego, że się w nim białe płaty znajdują? Ależ te płaty, to saletra, a saletra to rzecz w gnoju najlepsza.

Chłopcy spojrzeli po sobie. Wtedy nauczyciel wmieszał się do rozmowy, i starał się przekonać gospodarza, że z powodu mylnego wyobrażenia o rzeczy, tracił najcenniejszą część swego nawozu.

Gospodarz. Pan musisz być z tych, co to są za nowościami, a gospodarki dobrze nie znają, i chcieliby wszystko do góry nogami przewrócić.

Nauczyciel. Wcale nie, mój przyjacielu; moje uwagi stósują się do rzeczy, dziś już powszechnie uznanych; a mnie miło jest udzielić praktycznej rady rolnikom.

Gospodarz. My robimy tak, jak nasi ojcowie robili, i dobrze nam z tem.

Nauczyciel. Chociaż wierzyć w użyteczność starego sposobu gospodarzenia, musieliście jednak-

że zauważyć różnicę widoczną, pomiędzy waszemi zbiorami, a zbiorami wsi okolicznych.

Gospodarz. To się wie, i ja widzę, że nasze zbiory o połowę mniejsze, jak u sąsiadów; ale widzę i to, że oni jałowią swoją ziemię, gdy my oszczędzamy owszem ziemi; za to też u nas ziemia więcej warta.

Nauczyciel. Jeżeli macie takie wyobrażenie, to nie będę was dłużej trudził daremnie. Chodźcie dzieci, bo komu w drogę, temu i czas.

Nasza gromadka oddaliła się, nie odpowiadawszy nic włościaninowi.

Nauczyciel. Przekonaliście się chłopcy, do czego doprowadzić może ciemnota połączona z uporem. W naszej wiosce nie znalazłby ze świecą gospodarza, któryby tak mówił. Ten włościanin jest to sobie zapewne człowiek dobry, uczciwy i pracowity, ale tak dalece przywiązał się do dawnego zwyczaju, że nie podobna mu nie pojąć, ani przyswoić sobie żadnego ulepszenia.

Jerzy. Lecz co on chciał przez to rozumieć, gdy mówił, że jeśli ich zbiory są gorsze od naszych, to za to ich pola są w lepszym stanie.

Nauczyciel. Jestto gruba niewiadość. On sądzi, że bujne zboża, wyczerpują ziemię, i zmniejszają jej wartość, gdy przeciwnie zbierając mniej, zostawia się roli jej pożywność i wartość zbiorową się zwiększa. Powiadam, że to jest nedorzecznosc, a czy wiecie dla czego?

Piotr. Dla tego, nawozimy grunta, aby przemienić nawóz w produkta, a nie dla tego, aby go na próżno zostawiać w ziemi.

Nauczyciel. A potem, pocóż zakładać podobne magazyny nawozu, co wreszcie byłoby tylko możebnem, dla części stałych w nawozie zawartych, chociaż i tak woda deszczowa unosi je z sobą w głąb ziemi. Co zaś do części lotnych, to w krótszym lub dłuższym czasie muszą w powietrze się unieść.

Jestto wielka prawda, że chcąc pole utrzymać na drodze ciągłego polepszenia, należy je ciągle i odpowiednio nawozem zasilać. Lecz chcieć nagromadzać nawóz w ziemi, tak jak skąpiec gromadzi w kufrze talary, jest to szaleństwo, które się usprawiedliwić nie daje.

Paweł. Wiemy już od pana, jak wielką korzyść przynosi rolnikowi najszybsze o ile można przemienianie nawozu w produkta.

Nauczyciel. Wskazałem wam także i drugą regułę.

Józef. Mówiłeś nam pan, że tem większy jest zysk gospodarza, im większą ilość nawozu jest w stanie ziemi dostarczyć.

Nauczyciel. A skoro tak jest, o co winien starać się głównie przezorny rolnik?

Józef. Winien się starać o przysposobienie jak największej ilości nawozu i o dobry jego gatunek.

Jan. Powinien zatem mieć odpowiednią ilość inwentarza i starać się o jak najobfitsze tegoż żywienie.

Nauczyciel. A czem winien żywić swój inwentarz?

Józef. Powinien siać koniczyne, wykę, uprawiać kartofle i inne warzywa.

Nauczyciel. Czyście spostrzegli któregoś z tych upraw na polach, przez któreśmy przechodzili?

Jerzy. Prócz garstki kartofli, widzieliśmy tylko trochę zbóż, a zresztą pola pod ugiorem.

Nauczyciel. Oto są właśnie szkodliwe następstwa systematu na ugorach opartego; ugory wydają tylko liche trawki, że zaś łąki zazwyczaj małą przestrzeń zajmują, rolnik przeto nie może utrzymać potrzebnej ilości bydła. Jeżeli do tego dodacie marnotrawienie i tej trochę nawozu, którą posiada, zrozumiecie łatwo, dla czego jest tylu gospodarzy biednych, i którzy zawsze pozostaną biednymi, nie wiedząc nawet, dla czego innym wyrównać nie są w stanie.

Jerzy. Szczęściem, u nas jest zupełnie inaczej. Nauczyciel. W istocie za szczęście to uważać należy; ale i u nas potrzebaby wiele jeszcze ulepszeń wprowadzić. Weźcie to więc sobie za zasadę. re skoro się postąpi jeden krok na dobrej drodze, nie trzeba się na nim zatrzymywać, ale iść dalej, dopóki się do pożądanego celu nie dojdzie. A czy wam też nie przyszły jakie uwagi na widok bydła, któreśmy na gtykali przy drodze?

Jerzy. Uważaliśmy, że wszystkie sztuki były niesłychanie chude, coby dowodziło, że są bardzo mizerne karmione.

Nauczyciel. I tu widzicie jeszcze jedną niedogodność ugorów. Nie uprawiając paszy, biedni ci ludzie, nie mają czem żywić. A tak złe rodzi się ze złego; następstwo zaś takie, że rolnicy trzymający się starej nauki, a unikający wprowadzenia stósownych ulepszeń, pomimo ciężkiej nieraz pracy i oszczędności giną jednakże bez powrotu.

Jan. Widać to najwyraźniej we wsi, z której idziemy.

Józef. Wszystko tu naodwrot, jak u nas.

Nauczyciel. Przypisać to należy rozlicznym ulepszeniom, jakieśmy zaprowadzili; to zaś, cośmy już osiągnęli, powinno nas utrzymywać na ciągłej drodze postępu.

Muszę was jednakże ubezpieczyć przed klęską innego rodzaju. Wśród rzeczy dobrych, często i złe napotkać można. Nieraz ludzie będą was namawiać do ulepszeń złe pomysłałych i niewyprobowanych; a te w ruch wprowadzone, mogłyby się stać szkodliwymi od przepisów, starą rutyną objętych.

Najpewniejszym sposobem uniknięcia szkodliwych skutków takich nowości, jest przyzwyczaić się do zważania sobie ścisłego rachunku z przyczyn wypadków, które macie przed oczyma, i ze skutków, które idą za niemi. Moje nauki dążą do tego, aby w was zdrowy sąd o rzeczach wyrobić. Sądząc zdrowo, nie wystawicie się nigdy na żarty waszych bliźnich; z drugiej zaś strony nie popełnicie błędów, zaprowadzając nierozmyślnie zmiany, do których dąlibyście się popchnąć przez pierwszego lepszego półgłówka lub szarlatana.

Korespondencye.

Wodzisław.

Na zaproszenie dziedzica dóbr rycerskich pana Grittnera z Górnych Markłowic zebrały się w jedną niedzielę zeszłego miesiąca wszystkie związki włościańskie tutejszej okolicy na jeneralne zgromadzenie w G. Markłowicach. Zgromadzenie liczyło więcej niż 80 głów, a prócz tego byli jeszcze goście z Mszanny, Tymotówki, Jastrzebia i t. d., którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się rozprawom i przyrzekli, że będą się wszelkimi siłami starać, aby w ich wsiach związki powstały. Także Przewielebni Księża: prob. Schulcik z Wodzisławia i dziekan Sandanus z Połomi byli obecni.

Zebranie zagałę o godzinie 4 po południu krótkim przemówieniem p. Grittner.

Na porządku dziennym były:

- 1) obrady nad przystąpieniem związków do stowarzyszenia dla zabezpieczenia bydła, jak to już inne związki włościańskie uczyniły.
- 2) obrady nad przystąpieniem do szlaskiej spółki gospodarczej wspólnie z innymi związkami włościańskimi.
- 3) obrady nad przystąpieniem do zabezpieczenia od gradu, poleconego przez związki włościańskie, na przyszłorocznie żniwa.
- 4) obrady nad ulepszeniem tutejszego sposobu gospodarowania włościan.
- 5) wycieczka na pola dominialne pod przewodnictwem dziedzica, zwiedzanie zabudowań gospodarczych (stajen), obejrzenie łąki, urządzonej w tani sposób tak, żeby można łatwo wodę wpuszczać i upuszczać.
- 6) sprawy bieżące.

Wobec punktów 1, 2 i 3 zachowali się członkowie odpornie i wprawdzie, jak utrzymywali, z tego powodu, ażeby się z doświadczeń innych zamożniejszych gospodarzy przekonać, czy rady te okażą się praktycznymi; przy zabezpieczeniu bydła mogliby niedobrzy gospodarze łatwo stawiać za wielkie żądania; do kosztów musiałby wtenczas ten lepszy gospodarz dokładać. Ze spółek gospodarczych niewątpliwie można by mieć korzyści, jakie p. Grittner wykazał, ale u nas jest brak odpowiednich ludzi, którzyby się sprawami pojedynczych związków zająć mogli; dla tego trzebaby osobno płatnych ludzi szukać, więc lepiej będzie, gdy jeszcze kilka lat się z tem wstrzymamy.

Przy zabezpieczeniu od gradu przekonano się w poprzednich latach, że włościanie bardzo źle byli wynagrodzeni, tak że i sprawa zabezpieczenia od gradu tymczasem nie może być wziętą pod rozwagę. W razie szkody przez gradobicie pomagają sobie gospodarze sprzedając bydła i t. p. o ile to się da, a Bóg dopomóż w potrzebie.

(Przepraszamy, ale te wywody są nam niejasne! Czyby to miało być odradzaniem od zabezpieczenia się na przypadek gradobicia? W takim razie nie zgadzamy się bynajmniej na powyższe wywody. W dzisiejszych czasach nie chwali się żadnemu gospodarzowi, który zaniedba jakiegokolwiek zabezpieczenie swego dobytku, bądź to od gradu, bądź też od ognia lub t. p. Skutki tej opieszałości przecież już niejednemu w bolesny sposób dały się we znaki. Jeśli się mylimy, prosimy o objaśnienie. — Red.)

Jeżeli doświadczenia, które zrobiono przy tego rocznych żniwach ze sztucznym gnojem, użytym za radą pana Grittnera, nadal tak pomyślnie będą; wtenczas będzie można bez obcej pomocy i bez spółek się obyć, zwłaszcza, że tutejsze gospodarstwa nie są zbyt ciężko długami przeciążone. Główną rzeczą jest pouczanie o doświadczeniach i postępach w gospodarstwie. Dla tego proszą zebrani przewodniczącego, ażeby i tym razem, wedle przyrzeczenia, miał wykład w tym kierunku.

Pan Grittner zauważył wobec tego oświadczenia, że nie może ganić ostrożności, jaką zebrani objawili, gdyż „ostrożność jest matką mądrości“, ale nie trzeba w ostrożności przesadzać; p. G. mówił, że później do tych spraw powróci i rozbierze je szczegółowo. Tym czasem zaś będzie śledził, o ile projektu wyżej podane, są połączone z pożytkiem dla związków. Chcąc ży-

czeniu zebranych jak najchętniej załóścuczynić, zamieścił mówca na porządku dziennym punkt 4, 5 i 6, do których to punktów mówca niniejszem przechodzi:

Kopalnią złota dla gospodarza jest jego własna gnojówka. Każdy gospodarz powinien o tem wiedzieć, a jednak niestety zaznaczyć wypada, że właśnie w tym względzie jeszcze nie jednej zmiany potrzeba. Mówca oświadcza, że będzie miał w zimowej porze wykłady w związkach o tem, jak trzeba gnojem gospodarować; przytem odbędzie się rewizya gnojówek u członków, poczem w następnych zgromadzeniach członkom odnośnym dostanie się pochwała lub nagana.

(Brawo! wesołość!)

Tu trzeba nadmienić, że wielką szkodą jest, gdy gnoj przez przypływające w tutejszej okolicy wody bywa zabierany. Często widać, mianowicie w czasie deszczu, jak z zabudowań chłopskich całkiem ciemno zafarbowana woda upływa. Mówca żałuje, że nie może tej wody na swoje łąki sprowadzić, ponieważ tam znajdują się najżywotniejsze części gnoju, a to, co na podwórzu pozostało, nie ma żadnej wartości. Czemu to każdy się strzeże, aby siano nie zostało zmoczone przez deszcz? Jak siano tak i gnoj marnuje się przez deszcz. Mówca dowodzi, że włościanie posiadający dwa konie i 5 do 6 krów, prócz tego było młodociane, w ten sposób rocznie 50 do 80 mk. traci. Ztąd widać, że przecież opłaca się, gnoj usunąć z pod rynny, przez którą woda z dachu spływa, a umieścić go na bezpiecznym miejscu.

(Brawo! oklaski!)

Drugą kopalnią złota jest chodowanie bydła, a dobra pasza przynosi podwójne zyski, tak z bydła, jak z gnoju. Dla czegoż odchody ludzkie i gnoj gołębi są tak skuteczne? Ponieważ tak ludzie, jak gołębie żywią się ziarnem lub produktami z ziarna t. j. posilnem pożywieniem. Gdy się bydło da dobrą paszę, to i z niego będzie gnoj równie dobry, jak z gołębi. Ztąd wynika, że co dobrze się żywi, to dobrze gnoji.

Mówca rozwodzi się w dalszym ciągu obszernie nad rozmaitymi rodzajami paszy i nad tem, w jaki sposób ich trzeba używać, dalej nad tem, jak się trzeba zachować, gdy bydło na polu się wezdmie. Tego wszystkiego tu opisywać nie mogę, gdyż nie skończyłbym tak prędko, a i tak już moje sprawozdanie wiele miejsca zajmie. Nadmienię tylko, że następnie udaliśmy się z p. Grittnerem na podwórze dominialne i na pole, gdzie p. Grittner wszystko dokładnie objaśniał i pouczał nas. To też każdy z wielkiem zajęciem baczył na każde słowo szanownego mówcy.

Po obejrzeniu pól mieliśmy jeszcze się udać na łąki, ale to już nie było możebnem, ponieważ deszcz ulewny zaczął padać. Zgromadziliśmy się więc na bezpiecznym od deszczu miejscu i rozprawialiśmy przy szklance piwa o sprawach gospodarczych. Dopiero gdy już wieczór zaczął zapadać posiadali członkowie na liczne, w dzielne rumaki zaprzężone wozy, aby się udać do domu. Każdy dziękował, każdy zapewniał, że bardzo przyjemnie dzień spędził; a deszcz ulewny nikomu humoru nie zepsuł.

Dowiadujemy się, że podobne jeneralne zgromadzenia częściej i to na przemian w rozmaitych wsiach będą się odbywać, ponieważ p. Grittner za mało mu czasu, ażeby na poszczególne posiedzenia częściej mógł przybywać.

N.

Rozmałość gospodarcze.

* **Przeciw glistom ziemnym** polecanem jest lekkie posypywanie grządek ogrodowych miałką solą kuchenną w chwili przekopywania takowych. Najmniejsza cząsteczka soli zabija glistę.

* **Choroba u drobiu i leczenie jej.** Pod tytułem powyższym ukazała się broszurka wydana przez E. Hilbert'a właściciela majątności w powiecie toruńskim, w którym to piśmie przedstawia autor środki zapobiegania i leczenia tej choroby, wypróbowane u niego przed kilku laty ze skutkiem nader pomyślnym.

Objawy, po których chorobę tę poznać można są następujące: Dotknięte nią ptaki szukają samotności, przestają jeść i siedzą skulone z nastrzępionem pierzem z przymrużonemi oczami. Grzebień u kur staje się bladym, oddech jest przyspieszony, chód chwiejny. Z dzioba płynie śluz ciągły, często zaś przytacza się rozwojnienie żołądka. Często także zdarza się, iż ptaki bez okazywania jakichbych oznak choroby, giną śmiercią nagłą.

Sposób leczenia, podany przez p. Hilberta, polega na tem, iż skoro się objawiają oznaki tej choroby, lub jeżeli wiemy, iż okazała się w sąsiedztwie, daje się do każdego litra wody, przeznaczonej za napój dla drobiu, po 5 gr. dymiącego kwasu siarczanego i po 5 gr. wityriolu żelaza. W braku innej wody przyzwyczajają się drób łatwo do tego napoju, należy jednak usunąć lub zasypać wszelkie kałuże, stojące się często powodem rozszerzania się zarazy. Oprócz tego karmi się drób każdego rana aż do zupełnego nasycenia, dobrze wypieczonym, czerstwym chlebem kwaśnym, do którego dodaje się antymon siarki (Spiessglanz) i kwas salicylowy. Na każdy funt żarowej (śróutowanej) maki żytniej rachuje się 10 gr. antymonu siarki i 1 gr. kwasu salicylowego. Reszta pożywienia składa się z jęczmienia i pszenicy, a dla płacstwa wodnego z owsa. Zamknięcie w kurniku nie jest do polecenia, szczególnie w dzień, gdyż wolny ruch w świeżem powietrzu jest w każdym razie koniecznym. Kurniki należy przewietrzać codziennie, a w razie ukazania się zarazy, należy przeprowadzić dokładne oczyszczenie (desinfekcję). W tym celu pociąga się podłogę i powałę wapnem świeżo ugaszonym z dodaniem kwasu karbolowego i wityriolu żelaza, a całe podwórko i otoczenie kurnika skrapia się obficie wodą karbolową. Wogóle utrzymywanie być musi jak największą czystości; nawóz z kurnika należy palić, wymiatając codziennie i posypując podłogę świeżym piaskiem, zwilżonym roztworem wityriolu żelaza. Pożądaniem byłoby, ażeby środki powyższe wypróbowane zostały przy pierwszej sposobności, z podaniem następnie wyniku tego sposobu leczenia do wiadomości publicznej.

* **Pasza wczesna.** W tym roku susza, jakiej od lat kilkudziesięciu nie było, wypaliła po większej części zasiane na wiosnę koniczyzny, tak że gospodarstwa lekką przeważnie ziemię mające mogą doznać wielkiego braku paszy w roku przyszłym, zanim wyka i mieszaniny dorosną.

Kto ma założony duży lucernik, ten się obawiać nie potrzebuje, ale kto nie jest w tem szczęśliwym położeniu, powinien zawczasu pomyśleć, żeby się we wczesną paszę zaopatrzyć.

Najwcześniejszą zieloną paszę ze wszystkiego daje żyto z rzepiem zasiane już w Sierpniu. Można się gęsto, by słoma nie była gruba, albo na mierzwie, lub mocnym sztucznym pognoju. Można kosić dla krów już w początku Maja. Po spręczeniu zaraz zorać, zasiać ziemiaki, albo co najlepiej kukurudzę, której mierzwa wywieziona pod żyto starczy.

Kto chce sadzić kukurudzę lepiej, że da mocny nawóz fosforowy pod żyto, a pod kukurudzę 75 100 funtów saletry. Ma mniej z chwastami do czynienia, niżeli, jeżeli siał na mierzwi: stajennej. Drugi kawałek radzę obsiać żytem dość rzadko, np. 60 funtami z przymieszką 25 funt. wyki piaskowej (Vicia villosa), najlepiej 2 cent. żużli i 2 cent. kainitu. Ma się wtedy ku końcowi Maja mocny pokos zielonej doskonałej paszy. A można ją i na siano ususzyć, albo przyrządem Johnson'a lub Blut'a zakonserwować. W tym roku mimo suszy, 10 morgów dało mi 16 wozów czterokonnego doskonałego siana. Po spręczeniu choć nieco późno, można jeszcze zasadzić kukurudzę albo mieszaninę z gorczycy i tatarki, co doskonałą paszę dla krów daje i ziemię z perzu, jeżeli jest zupełnie oczyszcza. Żyto do tych mieszanek najlepsze świętojański, ale można i każde inne zasiać.

Wyka piaskowa (Vicia villosa) siana w jesieni jest pewną; jeżeli w tym roku susza nie jej nie zabiła, to dała dowód wytrzymałości. Od mrozu wcale nie cierpi. Tymczasem inkarnatka jest bardzo chybna, a czuła na mróz i suszę i dobrze uda się co lat parę. Centnar wyki piaskowej kosztuje 20—22½ marki. Siew nie jest tak drogi. Sztuczny nawóz siewie się opłaca i pod następny płód ziemię przygotowuje ocienieniem i dużem ścierniskiem, które zaraz się przyoruje, wzbogaca. Mało jest płodów tak małym kosztem, tak wiele i tak pewnych korzyści dających.

* **Jak się poznaje kury, znoszące obficie jaja?** Często się zdarza w gospodarstwach wiejskich, że znaczna ilość hodowanych kur, znosi stosunkowo nadwyzczaj mało jaj. Pochodzi to z nieumiejętności poznawania niesności kur i pomijania w wyborze do chowu tych właśnie, które w wyższym stopniu przyniosą ten posiadają. Umiejętność ta jednak o ile jest konieczną, o tyle i łatwą. Pierwszą oznaką niesności jest grzebień i broda. Im mocniej czerwone okazują się one w porze, w której kury nieść zaczynają, tem zdawniej będą kury do niesienia. Te zaś, które niewiele jaj znoszą, mają zwykle jasno-czerwone grzebienie i brody, a uszy koloru brudno białego lub żółto-różowego. Dawanie skorup z jaj lub wapna do karmy dla drobiu, nie tylko wzmacnia chęć do jada, ale ułatwia im także możliwość obfitszego niesienia. Kura żywiona dobrze, może znieść znaczną ilość jaj, jeżeli pożywienie jej zawiera w sobie części potrzebne do wytworzenia łupiny; w przeciwnym razie nieść [się] przestanie, chociażby posiadała wszystkie warunki wrodzonych skłonności i starannego żywienia.

Kurs pieniężny.

Za guldenu płacą:	1,73 M.
Za rubla płacą:	2,36 M.
Za francuski frank:	0,80 M.